

## **PIERWSZY POWOJENNY SEMESTR WYDZIAŁU ELEKTRYCZNEGO POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ V.1945-II.1949**

### **1. WSTĘP. POLSKIE SZKOLNICTWO TECHNICZNE W OKRESIE OKUPACJI 1939-1945**

Jednym z pierwszych zarządzeń okupacyjnych władz hitlerowskich w 1939 r. było zamknięcie średnich i wyższych szkół na terenie tzw. Generalnej Guberni. Potem, na początku 1940 r., zezwolono na otwarcie niektórych techników, m.in. Państwowej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Krakowie (Staatliche Schule der Maschinenbau und Elektrotechnik), czynnej w latach 1940-44. Brak dostatecznej liczby fachowców Niemców, wobec zmobilizowania większości mężczyzn w wieku produkcyjnym, zmusił okupanta niemieckiego do uruchomienia 1.04.1942 r. w Warszawie Państwowej Wyższej Szkoły Technicznej (Staatliche Höhere Technische Fachschule) z czterema Wydziałami: Konstrukcyjno-Budowlanym i Komunikacyjno-Wodnym, Budowy Maszyn, Elektrycznym i Chemii Technicznej. Szkoła ta nadawała wprawdzie tylko tytuł technika, ale niektóre wykłady były prowadzone (oczywiście nieoficjalnie na poziomie wyższym), a wtajemniczeni studenci zdawali normalne egzaminy politechniczne z niektórych przedmiotów. Szkoła ta została zamknięta w 1944 r., a studenci wzięli w większości udział w Powstaniu Warszawskim.

Po wkroczeniu w 1939 r. Armii Czerwonej do Lwowa uruchomiono już w październiku 1939 r. Politechnikę Lwowską jako Lwiwskij Polytechniczeskij Institut, z wykładami częściowo w języku polskim i w większości z przedwojennymi profesorami Politechniki Lwowskiej, z rosyjskim rektorem i polskim prorektorem prof. W. Krukowskim. Instytut ten był czynny do zajęcia Lwowa przez Niemców w lipcu 1941 r. Pierwszym działaniem Kulturträgerów we Lwowie było rozstrzelanie w nocy z 3 na 4 lipca 46 uczonych polskich, w tym 8 profesorów Politechniki wraz z rodzinami (m.in. prof. Krukowskiego, Łomnickiego, Bartła). W okresie maj 1942 – czerwiec 1944 Niemcy uruchomili we Lwowie kursy dla średniego dozoru (Staatliche Technische Fachkurse) z polskimi profesorami i niemieckim dyrektorem (H. Bödefeld – autor znanego akademickiego podręcznika z maszyn elektrycznych). W lipcu 1944 r. Lwów został ponownie zajęty przez Armię Czerwoną, a Lwiwskij Polytechniczeskij Institut został ponownie uruchomiony, ale według radzieckich programów dydaktycznych.

Brak jest danych dotyczących absolwentów szkół technicznych w czasie okupacji, ale było ich niewiele, a przy tym część z nich zginęła w czasie działań wojennych. Jeśli dodać do tego straty polskich inżynierów zamordowanych w obozach koncentracyjnych i jenieckich przez gestapo i NKWD oraz poległych w służbie wojskowej i pozostałych po wojnie za granicą ze względów politycznych, to ilościowy stan polskiej inteligencji technicznej przedstawiał się w 1945 r. katastrofalnie.

Jeśli chodzi o szkolnictwo ogólnokształcące średnie i wyższe, to część młodzieży urodzona w latach 1922-27 zdobyła matury w tajnym nauczaniu, część uzyskała je po zakończeniu działań wojennych w Polsce na skróconych kursach licealnych. Ogółem jednak większość młodzieży straciła bezpowrotnie 1 do 5 najlepszych lat przeznaczonych na naukę.

## 2. POCZĄTKI POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ Z TYMCZASOWĄ SIEDZIBĄ W KRAKOWIE

Zanim po wojnie uruchomiono w 1945 r. wyższe szkoły techniczne, już od lutego 1945 r. na terenach na zachód od Wisły powstawały rozmaite kursy akademickie, prowadzone m.in. przez profesorów Politechniki Warszawskiej pomyślane jako zajęcia pierwszego roku politechniki. Ich ukończenie miało gwarantować wstęp na politechnikę bez egzaminu. Taki kurs odbywał się m.in. w Kielcach, a prowadzili go prof. Edward Warchałowski, wykładając analizę matematyczną, i dr Pniewski, który wykładał fizykę. Wykłady te trwały tylko ok. miesiąca, gdyż wkrótce wykładowcy przenieśli się do Warszawy.

W kwietniu zaczęły chodzić słuchy o otwarciu w Krakowie AGH, a przy niej Wydziałów Politechnicznych. O ile przy uruchomieniu AGH, jako uczelni istniejącej przed wojną i posiadającej własny gmach (mieściła się w nim w czasie okupacji siedziba rządu Generalnej Guberni z gubernatorem Hansem Frankiem) i dom akademicki, ustalone programy studiów oraz część przedwojennego grona profesorskiego, nie było większych problemów organizacyjno-prawnych, to tworzenie politechniki trzeba było zaczynać od zera. W pierwszej fazie prac organizacyjnych miała to być Politechnika Krakowska, a właściwie wydziały politechniczne przy AGH, mającej tylko 2 Wydziały: Górniczy i Hutniczy. Pogląd, że ma to być Politechnika Śląska z tymczasową siedzibą w Krakowie, skryształizował się dopiero później. Tym problemem nie zajmowali się przyszli studenci, dla których nazwa uczelni i jej siedziba były sprawą drugorzędną. Ważna tylko była sprawa, by można się było wreszcie zacząć uczyć i znaleźć jakieś znośne warunki bytowania. Lata okupacji nauczyły większość, jak bytować na granicy egzystencji, obywając się byle czym.

Na razie „na gorze” trwały prace organizacyjne: zalegalizowanie uczelni i zapewnienie środków jej utrzymania, poszukiwanie wykładowców i ustalenie programów studiów, dostosowanego zarówno do poziomu studiów politechnicznych, jak i do zespołu wykładowców, których udało się pozyskać. Program pierwszego semestru był więc programem kompromisu między potrzebami a możliwością ich realizacji.

Do Krakowa zjechało się dużo młodzieży żądnej nauki. Stroje przyszłych studentów odzwierciedlały losy wojenne ich właścicieli. Oprócz normalnych, często mocno podniszczonych ubrań „cywilnych” można było spotkać mundury lub fragmenty umundurowania większości armii sojuszniczych. Chociaż do udziału w partyzantce nikt się nie przyznawał, poza jednym czy dwoma AL-owcami, to można się było domyślać z zachowania niektórych, że jeszcze niedawno byli w oddziałach leśnych. Nieszczęśników z obozów koncentracyjnych czy przymusowej pracy zdradzała nadzwyczajna szczupłość i niepewny sposób bycia. Strój jednego z kolegów stanowił kombinezon roboczy, czysty, ale mocno podniszczony. O butach lepiej nie mówić.

O dostaniu miejsca w Domu Akademickim nie można było nawet marzyć, zwłaszcza że Politechnika jako taka formalnie jeszcze nie istniała. Istniejące akademiki były własnością AGH lub UJ, a że zajęcia na tych uczelniach już się rozpoczęły, to wszystkie miejsca w akademikach były zajęte. Czasem można było się zaczepić na kilka nocy u znajomego kolegi w akademiku, śpiąc „na waleta” lub na podłodze pod stołem. Młodzież koczowała więc po różnych schroniskach charytatywnych dla bezdomnych, domach noclegowych różnych organizacji, ale wszystkie te domy były brudne i niesamowicie zapluskwione. Mimo to i tam dostać się nie było łatwo. Czasem trzeba było nocować na ławce na Plantach, ale to było niebezpieczne wobec grasujących tam „szpitalników” radzieckich, którzy z wielką wprawą,

popartą argumentem nie do odrzucenia (tj. pepeszą lub inną bronią palną) potrafili ograbić nawet biednego studenta z ubrania, pozostawiając go w najlepszym przypadku w koszuli.

Zanim rozpoczęły się zajęcia, należało przygotować sale wykładowe i inne pomieszczenia, pościagać z różnych miejsc czy byłych instytucji niemieckich jakieś sprzęty, a przede wszystkim usunąć masę śmieci pozostawionych przez zwycięskie wojska sojuszników. Każdy potencjalny student zobowiązany był do odpracowania 14 dniówek roboczych na rzecz powstającej Politechniki.

Nie było egzaminów wstępnych. Przyjęcia odbywały się na zasadzie konkursu świadectw maturalnych. Posiadacze matur z wynikiem bardzo dobrym i dobrym zapisywani byli na studia bez problemów. O przyjęciach innych osób decydował dziekan. Pierwszym dziekanem Wydziału Elektrycznego był prof. Politechniki Lwowskiej Kazimierz Idaszewski

Wreszcie rozpoczęły się zajęcia. Nie było to rozpoczęcie w pojęciu dzisiejszym, z ustalonym rozkładem zajęć, podaniem numerów sal wykładowych. Wykłady ruszały, gdy udało się znaleźć odpowiedniego wykładowcę, a rozkład zajęć podawany był najpierw na dzień następny, a dopiero później na kilka dni. Sale wykładowe też były różne, zależnie od tego, gdzie w danym dniu było „okienko” w zajęciach AGH. Ponadto nazwa „sala wykładowa” nie bardzo odpowiadała obecnemu jej znaczeniu. Najważniejszym sprzętem była oczywiście tablica, natomiast reszta sprzętu to była zbieranina jakichś biurków, stolików, krzeseł, jakieś deski położone na 2 szafach, gdzie miejsca były wprawdzie siedzące, ale pisało się na kolanach. Czasem konstrukcja taka waliła się w czasie wykładu z hukiem na podłogę wraz z delikwentami, ale to był tylko powód do śmiechu i po odtworzeniu konstrukcji wykład trwał dalej. Czasem zabrakło miejsc siedzących (niektóre wykłady były wspólne dla elektryków i mechaników) i trzeba było grzecznie słuchać wykładu na stojąco, choć robienie notatek w tej sytuacji było połączone z dużymi niedogodnościami. Z biegiem czasu sytuacja powoli się normowała, zaczęły się stopniowo pojawiać ławki i można było normalnie sporządzać notatki na wykładach.

Politechnika Śląska z siedzibą w Gliwicach została powołana dekretem z dnia 24 maja 1945 r. Dla organizowanej politechniki przyjęta została nazwa Politechnika Śląska z tymczasową siedzibą w Krakowie. Niektóre wykłady w Krakowie zaczęły się już w pierwszej dekadzie maja. Być może wtedy powstającą uczelnię uważano za Politechnikę Krakowską, o otwarciu której zabiegał usilnie prof. Stella-Sawicki z Krakowa.

Na I semestrze w Krakowie mieliśmy wykłady tylko z 5 przedmiotów: analiza matematyczna, wykład prof. dr Otton Nikodym, ćwiczenia dr Miąsowicz (obaj z UJ), fizyka - wykład prof. Mieczysław Wolffke (z Politechniki Warszawskiej), ćwiczenia dr Wachtl, geometria wykreślna – wykład i ćwiczenia inż. Konrad Dyba z Politechniki Lwowskiej, statyka wykreślna – wykład i ćwiczenia inż. Henryk Budziłło z przemysłu i rysunek techniczny – adj. inż. Jan Korecki z Pol. Lwowskiej.

Trudności sprawiał nam wykład z fizyki, gdyż prof. Wolffke posługiwał się tylko całkami i różniczkami, o których nie mieliśmy jeszcze pojęcia. Natomiast prof. Nikodym zaczął wykłady z analizy od arytmetyki teoretycznej. Do dziś pamiętam, że istnieje twierdzenie prof. Ważewskiego o elastyczności liczby  $\varepsilon$ , chociaż nie miałem możliwości zastosować go w późniejszej praktyce. Zmorą na I semestrze studentów po liceach ogólnokształcących był rysunek techniczny, a raczej sposób jego nauczania przez adiunkta Koreckiego. Na wykonanych z wielkim mozolem arkuszach A1 z liternictwa wyszukiwał 2 takie same litery w przeciwnych po przekątnej rogach arkusza, łączył je grubą kolorową krechą przez cały arkusz mówiąc z uśmiechem: „ta litera (np.) „k” na dole bardzo różni się od tego „k” na górze, proszę to poprawić” (tzn. narysować na nowo cały arkusz).



W czerwcu uśmiechnęło się do nas szczęście. Organizacja ZWM (Związek Walki Młodych) otrzymała od Zarządu Miasta dom mieszkalny przy Al. Słowackiego i jego połowę oddała do dyspozycji Politechniki (wtedy już Śląskiej z tymczasową siedzibą w Krakowie) na Dom Akademicki. Tam otrzymałem miejsce razem z kolegą z I semestru i 2 starszymi kolegami z 3. i 4. roku Politechniki Lwowskiej. W domu tym w czasie okupacji miała siedzibę niemiecka żandarmeria polowa, po której pozostało dużo różnych druków, formularzy itp. Ponieważ cierpieliśmy na chroniczny brak papieru na prowadzenie notatek z wykładów, korzystaliśmy z jednostronnie zapisanych papierów żandarmerii. Był to na ogół podły papier. Jeden z kolegów odkrył w pokoju „po stronie ZWM” skład map topograficznych 1:100000, drukowanych oczywiście jednostronnie na dobrym papierze po 4 na jednym dużym arkuszu. Zdobyłem plik takich map, po czym okazało się, że zawiera on ułożoną kolejno trasę od Gliwic do Morza Czarnego. Mapy terenów rosyjskich wykorzystałem na robienie notatek, natomiast te z terenów polskich zawiozłem do domu na przechowanie. Kiedy jednak ojca zaczęło ciągnąć UB na przesłuchania za przynależność do AK i groziła nam rewizja w domu, ojciec musiał niestety spalić te mapy, bo w owych czasach (zresztą później w PRL także) mapy były traktowane jako ściśle tajne dokumenty i posiadanie ich (zwłaszcza wschodnich terenów Polski sprzed 1939 r.) groziło bardzo poważnymi konsekwencjami.

Powoli ta zbieranina młodzieży z całego świata, o życiorysach wojennych, z których każdy mógłby stanowić scenariusz sensacyjnego filmu, przeobrażała się w studentopodobny zespół. W salach wykładowych zaczęły stopniowo pojawiać się ławki. Ciepłe lato nie wymagało noszenia płaszczy, których większość na pewno nie miała. Zaczęła działać stołówka akademicka, a poza nią można było dostać bezpłatnie talerz zupy z kromką chleba u Św. Zyty (jadłodajnia dla ubogich). Wszystkie niedogodności ówczesnego życia studenckiego miały do minimum wobec faktu, że mogliśmy się wreszcie uczyć, że nikt nam tej nauki, o której marzyliśmy w czasie okupacji, nie zabraniał, że nie groził nam za nią obóz koncentracyjny.

Uczyliśmy się więc pilnie, a sale wykładowe były zawsze pełne słuchaczy. Wykłady w Krakowie trwały do końca września 1945 r., po czym zaczęła się sesja egzaminacyjna, która trwała do połowy października. Egzamin z matematyki zdawałem 10, a ze statyki wykresłne 13 października. Z pozostałych przedmiotów (fizyka, geometria wykresłna i rysunek techniczny) obowiązywało tylko kollokwium lub zaliczenie.

### 3. POCZĄTKI POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ W GLIWICACH

W połowie października spakowaliśmy skromny dobytek i pojechaliśmy do Gliwic. Tu zastaliśmy warunki wręcz luksusowe w porównaniu z krakowskimi. Otrzymałem duży, dwuosobowy pokój z osobnym dużym stołem (w Krakowie w takim pomieszczeniu zmieściłyby się przynajmniej 4 osoby) w III Domu AK (taki napis figurował na tablicy z nazwą ulicy i numerem) przy ul Chmielnej (później zmieniono nazwę na Barlickiego). Za Niemców mieściła się tu lecznica okulistyczno-laryngologiczna (Augen und Ohren Heilanstalt, jak informował napis na ścianie domu), a później kwaterowała tu jakaś jednostka Armii Czerwonej, która nie zdążyła zdewastować budynku, poza całkowitym wyszabrowaniem wyposażenia (została tylko część stołów). Najpierw trzeba było pokój dokładnie wysprzątać, wyszorować podłogę, umyć stoły i okna. Gdy mimo tych zabiegów coś nadal w pokoju śmierdziało, to idąc „za węchem” odkryliśmy jeszcze ludzkie ekskrementy na wysokim, kaflowym piecu (musiał tu kwaterować przedtem jakiś akrobata czy cyrkowiec, skoro udało mu się dokonać takiego wyczynu). Otrzymaliśmy także żelazne łóżka, sienniki i słomę do ich

wypchania oraz doskonale amerykańskie kołdry wojskowe z demobilu, które służyły nam jeszcze długo po ukończeniu studiów, i chyba zmianę bielizny pościelowej.

Ponadto, co najważniejsze, dostaliśmy kartki żywnościowe na całodzienne wyżywienie (śniadania, obiady i kolacje). I to wszystko bezpłatnie! Do tego doszły jeszcze rysownice i przykładnice (mam taką do dziś), a następnie przed zimą wojskowe sukienne płaszcze amerykańskie, kanadyjskie buty wojskowe na gumowej podeszwie (nie do zdercia – służyły mi przez długie lata). Do tego dostaliśmy z darów chyba UNRRA bieliznę i ubrania (w jodełkę zieloną lub koloru jajecznicy, które stały się swego rodzaju „mundurkami” studenckimi, tak dużo ich było). Jeszcze później dostaliśmy paczki żywnościowe z UNRRA. Na początku w Gliwicach także trzeba było zakasać rękawy i wziąć się do roboty przy urządzeniu zarówno sal wykładowych, jak i domów akademickich, chociaż część pracy wykonali już kandydaci na zerowy rok studiów (przyspieszona matura połączona z egzaminem wstępnym na uczelnię). Gmachy, które otrzymała Politechnika, były użytkowane przez wojska zwycięskiej armii, więc ich stan, przede wszystkim sanitarny, przedstawiał się tragicznie, zwłaszcza budynków, w których znajdowały się szpitale.

Pomagało, ale stale stan ten poprawiał się dzięki niezłomnej pracy kilkuset studentów i pracowników administracji. Wydział Elektryczny otrzymał gmach ponemieckiego gimnazjum przy ówczesnej ul. Katowickiej 10. Wokół niego rozciągał się pusty plac, tylko od strony zachodniej był gmach b. seminarium duchownego z kaplicą i budynkiem, w którym mieszkał później prof. Gogolewski. Chemicy otrzymali gmach z czerwonej cegły przy ul. Katowickiej 9 (obecnie Akademicka), zwieńczony od strony ówczesnego Placu Krakowskiego wieżą, na której na białym tle rozpościerał drapieżnie skrzydła (o rozpiętości ok. 3 m) pruski orzeł, wykonany z glazurowanych na czarno, wypukłych cegieł. Bardzo się to studentom nie podobało, więc pewnego dnia z okienka nad orłem opuszczony został na linach kolega chemik (niestety nie znam jego nazwiska), który dużym młotkiem zaczął rozbijać cegły tworzące to piaszysko, od głowy i dzioba poczynawszy, oznajmując w ten sposób „urbi et orbi” kres pruskiego i hitlerowskiego panowania nad Gliwicami i Śląskiem. Nikt z grupy zachwyconych widzów nie miał aparatu fotograficznego, by uwiecznić ten historyczny moment i chyba dziś nikt nie pamięta nazwiska śmiałka, który dokonał tego czynu

Na razie Politechnika znajdowała się w stanie embrionalnym. Wszystko musiało być tworzone od nowa i w bardzo prymitywnych warunkach, wszystkiego brakowało. Nie brakowało jednak pomocy władz wojewódzkich z wojewodą śląsko-dąbrowskim Aleksandrem Zawadzkim na czele. Należy z naciskiem podkreślić, że gdyby nie ówczesna pomoc, to wielu z nas nie ukończyłoby studiów, lub studiowało przez długie lata, pracując jednocześnie zarobkowo. A dzięki opiece władz i temu, że nie brakowało nam chęci i entuzjazmu do nauki, możemy z wdzięcznością wspominać dziś naszą gliwicką „alma mater” i jej opiekunów.

Te luksusowe warunki żywnościowe nie trwały zbyt długo. Jego Magnificencja Rektor Władysław Kuczewski wydał zarządzenie, że bezpłatnym wyżywieniem będą objęci tylko członkowie młodzieżowych organizacji politycznych. W ten sposób chciał zwiększyć kompromitująco niską ich liczebność (na naszym semestrze liczącym ponad 100 osób do ZWM należały 2 lub 3 osoby i nie były one aktywistami). Z naszego semestru nikt się nie złamał. Natomiast koledze z I semestru, mieszkającemu w naszym III Domu AK, który powodowany zresztą trudnymi warunkami finansowymi zapisał się do ZWM - rysowano kredą na drzwiach miskę z jadłem i napisem „soczewica”. Kolega ścierał codziennie ten rysunek i codziennie pojawiał się nowy, aż wreszcie przestał go ścierać, rysunek widniał na drzwiach jeszcze przez pewien czas, póki nie zatarł się zupełnie.

W Gliwicach poczuliśmy się wreszcie pełnoprawnymi studentami. Skończyła się prowizorka, tymczasowość i niepewność jutra, towarzyszące nam w Krakowie. Część studentów, niewielka zresztą, została w Krakowie lub przeniosła się na inne uczelnie, natomiast do Gliwic przybyła spora, licząca kilkanaście osób, grupka studentów z Lublina, gdzie ukończyli pierwszy semestr Wydziału Elektryczno-Mechanicznego Politechniki Warszawskiej z tymczasową siedzibą w Lublinie. Wykłady w Lublinie rozpoczęły się nieco wcześniej niż w Krakowie, bo już pod koniec kwietnia 1945 r. i zakończyły się w połowie września (daty egzaminów w indeksach od 26.08 do 17.09.1945). Na I semestrze w Lublinie zestaw wykładów był nieco inny niż w Krakowie. W jego skład wchodziły: matematyka I, geometria analityczna - prof. Stanisław Kaliński, który przybył ze studentami do Gliwic, geometria wykreślna - Stanisław Przedpełski, maszynoznawstwo ogólne - Antoni Kozłowski, chemia ogólna - Obłoczyńska i kreślenia techniczne - Kietlińska. W Lublinie studenci mieli już na I semestrze indeksy (wprawdzie w tekturowych twardych okładkach, ale indeksy, zwane wykazem studiów). Służyły one przybyłym do Gliwic „Lubliniakom” jeszcze na II i III semestrze. Natomiast w Krakowie nie tylko nie było indeksów, ale wynik egzaminu wykładowca umieszczał tylko na swojej liście. W Gliwicach pierwsze, tymczasowe indeksy w kartonowej okładce tzw. „Karta nauki studenta” otrzymaliśmy dopiero na III semestrze, w maju 1946 r., natomiast indeksy stałe, w płóciennej okładce dostaliśmy dopiero w październiku 1946 r., a więc na IV semestrze.

Wykłady w Gliwicach zaczęły się pod koniec października 1945 r. Uroczysta inauguracja roku akademickiego odbyła się 29 października z udziałem wojewody śląsko-dąbrowskiego gen. Aleksandra Zawadzkiego. Pierwszy wykład na naszym II semestrze miał prof. Politechniki Lwowskiej Tadeusz Malarski. Wystąpił w czarnym garniturze i białej koszuli (w owym czasie było to ewenementem). Był wyraźnie wzruszony. Wykład zaczął od złożenia nam życzeń, by nauka szła nam łatwo, byśmy szybko ukończyli studia i stanęli do odbudowy zniszczonego wojną kraju, który czeka na nasze ręce i głowy.

Mieliśmy w olbrzymiej większości wspaniałych profesorów i wykładowców, którzy chcieli nas nauczyć i wiedzieli, czego się od nich oczekuje i co nam w inżynierskiej działalności będzie potrzebne. Oni mieli wiedzę, chcieli i potrafili ją nam przekazać, wpajali w nas bardzo ważne zasady „szkoły technicznego myślenia”, a poza tym, co jest niesłychanie ważne, byli nam bardzo życzliwi. Na wykładach sale były zawsze pełne, choć czasem ciężko było wytrzymać 6 kolejnych wykładowych godzin jednego przedmiotu (w sobotnie popołudnie przyjeżdżał na trwający 6 godz. wykład z sieci elektrycznych inż. Jasicki dyrektor Państwowego Budownictwa Elektrycznego w Krakowie).

Tabela 1 obejmuje nazwiska 61 wykładowców i dziekanów (łącznie z wykładowcami z Krakowa i Lublina), którzy w latach 1945 – 1949 usiłowali zrobić z nas elektryków i nauczyć nas nie tylko sztuki inżynierskiej, ale i solidnego podejścia do pracy, sumiennego wykonywania obowiązków i ponoszenia odpowiedzialności za swe działanie. A czasy nie były łatwe ani dla wykładowców, ani dla studentów. Nad rzetelną wiedzą i wiadomościami zaczynały brać górę inne kryteria, a decyzje często podejmowali ludzie nie mający do tego odpowiednich kwalifikacji.

Z 55 wykładowców, którzy uczyli nas w Gliwicach (bez wykładowców z Krakowa i Lublina) 34 było pracownikami Politechniki Lwowskiej, w tym 5 profesorów zwyczajnych: Zygmunt Ciechanowski, Władysław Derdacki, Stanisław Fryze, Tadeusz Malarski i Stanisław Ochęduszek. Dwunastu było pracownikami przemysłu, w tym prof. Jan Obrapalski, który przed wojną był docentem na Politechnice Warszawskiej. Nic więc dziwnego, że program studiów na Wydziale Elektrycznym bazował na programie Politechniki Lwowskiej, w której



nie było samodzielnego Wydziału Elektrycznego, tylko Oddział Elektryczny Wydziału Mechanicznego. Mieliśmy więc dużo przedmiotów typowo mechanicznych, jak: wstęp do technologii metali, obróbka metali, części maszyn, hydromechanika i hydraulika, teoria maszyn cieplnych, zarys urządzeń dźwigowych i transportowych, zarys turbin wodnych i pomp, zarys kotłów parowych, zarys silników spalinowych, zarys kompresorów i wentylatorów, zarys turbin parowych, zasady pomiarów maszyn cieplnych i kotłów.

Trzeba przyznać, że taki program świetnie przygotowywał do pracy w przemyśle ciężkim (górnictwo, hutnictwo, energetyka, chemia) na stanowisku początkowo głównego mechanika, elektryka czy energetyka, a potem głównego inżyniera energomechanicznego czy też inwestycji. Z drugiej jednak strony przeładowanie programu przedmiotami mechanicznymi wpływało na przedłużenie okresu studiów.

Jeśli chodzi o naszych wykładowców, to bezsprzecznie najlepszym dydaktykiem był prof. dr Stanisław Kaliński – matematyk. Do każdego wykładu był znakomicie przygotowany. Nigdy nie przedłużał wykładu, zawsze zdążył wyłożyć wszystko na czas, przeprowadzany na tablicy dowód zawsze zmieścił się na niej w całości, był rozmieszczony logicznie i czytelnie. Potrafił np. powiedzieć: „Jak państwo pamiętają, to na wykładzie (np.) w ubiegły wtorek na tablicy o tu w tym miejscu podałem zależność na...” itd. Wykładał piękną polszczyzną i był czuły na sposób wysławiania się: „Te całą proszę pana, a nie ta”. Potrafił nauczyć nas polubić matematykę. Na wykład przychodził zawsze starannie ubrany z gustownie dobranym krawatem. Prezentował się pięknie z bujną srebrną czupryną i dystygowanym sposobem bycia. Egzamin u niego to była cała ceremonia. Nie do pomyslenia było, żeby ktoś zjawił się w swetrze lub nawet w wiatrówce. Należało przyjść w białej koszuli i ciemnym garniturze. A że w owych czasach były to przedmioty należące do rzadkości, więc przed katedrą następowało przebieranie się: ci, co już zdali egzamin, robili szybki striptiz, a mający zdawać, wkładali ich ubranie. To nic, że niejednemu rękawy sięgały do połowy przedramienia, innemu zaś zakrywały całe dłonie. Profesor na takie drobnostki nie zwracał uwagi, znając sytuację materialną studentów. Najważniejsze było, że student traktował egzamin poważnie i ubiorem chciał wykazać uszanowanie dla profesora. I wykładanego przez niego przedmiotu.

Świetnymi wykładowcami byli profesorowie: Stanisław Ochęduszko, Wacław Günther (teoria prądów zmiennych), Marian Janusz (mechanika II, czyli wytrzymałość materiałów), inż. Zdzisław Ficki (zarys kotłów parowych), inż. Henryk Radwański (zarys urządzeń dźwigowych i transportowych). Pięknie rysował na tablicy skomplikowane przekroje pomp prof. Zygmunt Ciechanowski. Mieliśmy szczęście do wykładowców przedmiotów elektrycznych (prof. Zygmunt Gogolewski, Władysław Kołek, Jan Obrąpalski, Lucjan Nehrebecki, Antoni Plamitzer, Tadeusz Stępniewski, Zbigniew Jasicki, Wincenty Podlacha). Przelali do naszych głów bardzo dużo wiadomości, które były bardzo pomocne w późniejszej praktyce inżynierskiej i pozwoliły nam dawać sobie radę z bardzo skomplikowanymi nieraz zagadnieniami. Z wielkim uznaniem należy podkreślić zwłaszcza wykłady profesorów z przemysłu. Nie mieli oni przecież „obycia z tablicą”, ze słuchaczami, a mimo to ich wykłady były bardzo dobre, nie tylko dlatego, że poparte przykładami z ich olbrzymiej praktyki, ale także dzięki ich radom życiowym, z których nieraz korzystaliśmy w późniejszej pracy.

Tylko kilka wykładów pozostawiało wiele do życzenia, nie tyle ze względu na ich poziom, ile na zakres i sposób wykładanego materiału. Tak np. wykładowca wytrzymałości materiałów (prof. Kłębowski) usiłował wyłożyć nam swoją skomplikowaną teorię wytrzymałości. Uzyskane wg niej wyniki różniły się od wyników uzyskanych prostą klasyczną metodą na 2 miejscu po przecinku. Interweniowaliśmy w tej sprawie u dziekana. Zmienił nam wykładowcę na prof. Janusza, który wykładał jasno i rzeczy potrzebne. Wykładowca turbin

parowych wykładł nam cały semestr sposób obliczania łopatek turbin (wykład dobry dla konstruktorów, ale nie elektryków), natomiast nie podał podstawowych wiadomości, na co trzeba zwracać uwagę przy rozruchu i zatrzymywaniu turbiny i na praktykach w elektrowniach byliśmy w tych sprawach kompletnymi ignorantami. Podobnie było z zarysu silników spalinowych. Ten sam wykładowca uczył nas prawie przez semestr obliczania dyszy wtryskowej do silnika Diesla. Na szczęście egzaminował tylko z wyłożonego przez siebie materiału. Natomiast zupełnym nieporozumieniem był wykład z zarysu prawa administracyjnego, gdyż wykładowca usiłował zaznajomić nas z teorią prawa. Do egzaminu trzeba się było nauczyć kilkadziesiąt stron z jego broszurki, przy czym większość poszczególnych słów była zrozumiała, zdania – już tylko częściowo, natomiast poszczególne akapity – to już była kompletna chińszczyzna. Podstawowych zasad prawa administracyjnego nauczyliśmy się dopiero po studiach, w pracy, często wysłuchując złośliwych uwag na temat naszej niewiedzy w tej dziedzinie.

Wielkim mankamentem naszych studiów był brak podręczników i laboratoriów. W urzędzaniu laboratoriów braliśmy sami czynny udział, ale urządzać nie bardzo było z czego. Wielką pomoc okazał nam przemysł śląski ofiarując trochę potrzebnych maszyn, urządzeń i aparatury pomiarowej. Część aparatury przywieźliśmy z zakładów, w których odbywaliśmy praktyki wakacyjne. Ale do laboratorium wysokich napięć jeździliśmy wiosną 1949 r. na Politechnikę Wrocławską, gdyż takie laboratorium na Politechnice Śląskiej było jeszcze w powijakach.

W maju 1946 r. zaszły na Politechnice wydarzenia, które wstrząsnęły społecznością studencką. 1 maja odbył się pochód, który mimo obowiązkowego udziału w nim nie wypadł imponująco. Natomiast 3 maja - przedwojenne państwowe święto, które po wojnie znalazło się na indeksie (milicja dokładnie patrolowała 2 maja miasto, czy przypadkiem gdzieś nie wisi jeszcze „przez zapomnienie” flaga państwowa). Mimo to studenci zorganizowali samorzutnie pochód, do którego przyłączyli się kolejarze i wiele innych osób. Milicja usiłowała zatrzymać manifestujących, ale wobec wielkiej ich liczby to jej się nie udało. Padły strzały w powietrze z ostrej amunicji, bo widać było miejsca uderzenia pocisków w mury ruin. Na szczęście nie doszło do strzelania w tłum. Cały ten pochód skierował się na ul. Częstochowską przed ówczesną siedzibę rektoratu, skandując „rektor z nami”. Jakoś udało się uspokoić wzburzony tłum, który powoli zaczął się rozchodzić. Na drugi dzień zaczęło się śledztwo. Kilku kolegów aresztowano. Część z nich skazano w procesach o „usiłowanie obalenia władzy ludowej”, co opóźniło im uzyskanie dyplomu. Część wcielono do wojska i wysłano gdzieś do zapadłych garnizonów na Mazurach. Część, uchodząc przed aresztowaniem, zniknęła z Gliwic i nie wiadomo, co z nimi się stało.

Jako antidotum na te wydarzenia zabraliśmy się jeszcze gorliwiej do nauki. Na naszym semestrze (nazywaliśmy się zawsze „semestrem” dla odróżnienia od „roczników”, które szły normalnym trybem. My byliśmy zawsze przesunięci o semestr w stosunku do studentów z tego samego roku), na naszym semestrze studiowały tylko 3 koleżanki i około 110 kolegów. Liczba ta ulegała w ciągu lat niewielkim wahaniom, ale podstawowy skład trzymał się razem aż do uzyskania absolutorium. W Gliwicach zaczęły się tworzyć różne kółka zainteresowań: chór akademicki, teatrzyk, zespoły kameralne „Trubadurzy”, „Truwerzy”, Akademicki Klub Sportowy itp. Z naszego semestru wzięło w nich udział kilka osób: kolega, który pięknie grał na piłę, ale z nauką był „na bakier” i studiów nie ukończył, oraz kolega, który był „duszą” Truwerów, czy Trubadurów i który także nie ukończył studiów. Natomiast koledzy z chóru (rozwiązanego zresztą przez rektora za niewzięcie udziału w jakiejś państwowotwórczej uroczystości) i AKS byli wyróżniającymi się studentami.



Na początku 1946 r., gdy wznowiona została działalność Stowarzyszenia Elektryków Polskich, ówczesny dziekan Wydz. Elektrycznego prof. Wacław Günther założył studenckie Koło Elektryków, do którego zapisała się większość studentów elektryków i którzy później tworzyli kadre kierowniczą Stowarzyszenia, zarówno w Katowicach, jak i Gliwicach, a także w Warszawie.

Wojna i wydarzenia z nią związane spowodowały, że na naszym semestrze spotkali się studenci znacznie różniący się wiekiem (o ponad 10 lat). Obok gołowąsych młodzieniaszków, prawie dzieciuchów (ale już doświadczonych życiowo, bo przeżyli okupację), trafiali się „starsi panowie” (w stosunku do reszty), żonaci i dzieciaci. Z populacji 64 osób, których dane udało się zdobyć, liczba osób urodzonych w poszczególnych latach wynosiła:

Rok	1917	1918	1919	1920	1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927
L. osób	1	2	2	10	11	10	7	11	6	3	1

Po podyplomie nastąpił podział na grupę prądów silnych (energetyczną), którą wybrały m.in. wszystkie koleżanki, i prądów słabych (teletechniczną), na którą wybrało się ok. 25 osób. Na drugim roku sporadycznie, a po podyplomie z reguły, zaczęliśmy pracować zawodowo. Stypendia przydziałały polityczne organizacje młodzieżowe, więc na naszym semestrze prawie nikt ich nie miał. Część znalazła pracę na uczelni jako asystenci w Katedrach: Elektrotechniki Ogólnej, Fizyki, Maszyn Elektrycznych, Miernictwa Elektrycznego, Podstaw Elektrotechniki, Radiotechniki, Sieci Elektrycznych, Techniki Wysokich Napięć, Urządzeń Elektrycznych. Część pracowała w średnim szkolnictwie technicznym jako wykładowcy, część zaś rozpoczęła pracę w zakładach przemysłowych.

Wobec ogromnego braku fachowców rozwijający się dynamicznie przemysł przyjmował do pracy na część etatu studentów, stwarzając im różne ułatwienia, np. szczęśliwcy będąc de iure pracownikami zakładu otrzymywali płatny urlop na dokończenie studiów. Ale byli i tacy, którzy musieli rezygnować z części wykładów, a odrabiać tylko ćwiczenia i laboratoria, które odbywały się z reguły po południu. Ze wspomnianej grupy 64 osób pracę na Politechnice jako asystenci znalazło 25 osób, w szkolnictwie 4 osoby, w przemyśle 31 osób. Nie pracowały 2 osoby, o 3 brak danych. Praca w przemyśle miała swe dobre i złe strony. Dobre – to szybsze nabycie praktyki oraz szybsze uzyskanie dyplomu, o ile w czasie pracy student wykonywał tylko pracę dyplomową, której temat zakład pracy uzgadniał z odpowiednią Katedrą. Ideałem było, gdy dyrektorem zakładu był profesor (np. prof. Gogolewski, prof. Nehrebecki), u którego wykonywało się pracę. Natomiast, jeśli wykonywanie pracy dyplomowej stanowiło tylko część zajęć służbowych, a na dodatek student okazał się pracowity i dający sobie dobrze radę i bez dyplomu, to obarczano go coraz większą ilością zajęć i termin egzaminu dyplomowego odwlekał się.

Wykłady dla naszego semestru skończyły się w lutym 1949 r. Pierwszy egzamin dyplomowy odbył się pod koniec grudnia tegoż roku. Zdało go 2 wyróżniających się radiotechników: Józef Tabin (zwany na studiach „doktorem”) i Leszek Turek. Nieprzypadkowo pierwszymi inżynierami zostali radiotechnicy. Na grupie słaboprądowej nie było tyle przedmiotów mechanicznych i zarysów maszynowych, co na grupie silnoprądowej. Tym nie mniej pierwsi silnoprądowcy zdali egzamin dyplomowy już w lutym 1950 r. (Kazimierz Wilczyński, pracownik Centralnego Biura Konstrukcyjnego Maszyn Elektrycznych, wykonujący pracę dyplomową u prof. Z. Gogolewskiego – dyrektora CBKME). Dwójkę następnych stanowili: kol. Witold Zyk (niesłuchanie pracowity i realizujący konsekwentnie postawione sobie zadania) i Feliks Cholewa (miał zaliczony przed wojną I rok Politechniki

Lwowskiej, natomiast w okresie 20. 01. 1947 – 18.02 1948 siedział w więzieniu śledczym UB). Pozostali studenci (z podanej grupy 64 osób) zdawali egzamin dyplomowy w następujących latach:

Rok	1949	1950	1951	1952	1957	1972
Staboprądcy	2	6	2	-	-	-
Silnoprądcy	-	18	31	3	1*	1 (rekord studiów)
* kol. Edward Cwykiel, 1946-50 w więzieniu UB, możliwość kontynuowania studiów dopiero w 1956 r.						

Jak z powyższego wynika, w latach 1950-1951 egzamin dyplomowy zdało 89% studentów, którzy rozpoczęli studia w Krakowie i Lublinie na wiosnę 1949 r.

Po ukończeniu studiów oczekiwaliśmy nas „nakazy pracy”, które kierowały absolwentów do zakładów, gdzie z punktu widzenia interesów gospodarki narodowej byli oni najbardziej potrzebni. Broniliśmy się przed nimi, ale dlatego, że chcieliśmy wybrać pracę najbardziej interesującą, nie zważając na wysokość zarobków, które w owych czasach były dość wyrównane. Ze znalezieniem odpowiadającej nam pracy nie było najmniejszego kłopotu. Cały przemysł był „nasz”. Wszędzie na nas czekano z otwartymi rękami. A i my spieszyliśmy się do pracy, by jak najszybciej stanąć do odbudowy kraju, nawet za pół darmo. Takie podejście, wpojone nam przez naszych wspaniałych wykładowców, trwało przez wiele lat i nasze koleżanki i koledzy zdali pod tym względem egzamin na piątkę.

#### 4. PO DYPLOMIE

Absolwenci naszego semestru znaleźli w większości pracę na Śląsku, gdyż zwykle tutaj zaczynali ją jeszcze w czasie studiów. Mała grupka przeniosła się do Warszawy i równie nieliczna grupa rozproszyła się po kraju. Część po pewnym czasie znalazła się na uczelniach technicznych. Nasz semestr dał polskiemu wyższemu szkolnictwu technicznemu dziewięciu profesorów. Byli to i są: Kazimierz Bisztyga (AGH), Jerzy Filipowicz (Inst. Energetyki Warszawa), Ryszard Hagel (Pol. Śląska), Tadeusz Kątcki (WAT), Andrzej Kłós (Pol. Warszawska), Antoni Pach (AGH), Stanisław Szpilka (Pol. Krakowska), Henryk Tunia (Pol. Warszawska), Andrzej Żeleński (Pol. Wrocławska). Ponadto 13 osób otrzymał stanowisko docenta, a 15 osób zdobyło stopień doktora nauk technicznych. Kilkunastu zostało dyrektorami przedsiębiorstw, a kilku laureatami nagród państwowych (w tym Jerzy Kardaszewicz 3-krotnie). Sądząc, że spłaciliśmy z namiązką dług państwu za bezpłatne studia i pomoc materialną na pierwszym roku studiów.

#### 5. WNIOSKI DLA NASZYCH NASTĘPCÓW

Jakie wnioski wynikają z naszych studiów i późniejszej pracy, które mogłyby być wykorzystane przez naszych następców?

Należy stwierdzić, że byliśmy dobrze przygotowani przez naszych wykładowców do czekającej nas pracy w przemyśle i dobrze dawaliśmy sobie radę nawet ze skomplikowanymi problemami technicznymi. Chwała za to naszej Politechnice i naszym Wykładowcom.

Od czasu ukończenia przez nas studiów przed 55 laty świat się zmienił nie do poznania, rozwój techniki szedł milowymi krokami i idzie coraz prędzej. Na studiach naszym głównym narzędziem był suwak logarytmiczny (i to nie wszyscy go mieli) i tablice logarytmiczne.

Z biegiem lat pojawiły się tzw. maszyny analogowe i cyfrowe składające się początkowo z kilku tysięcy lamp, które wydzielaly tyle ciepła, że w okresie letnim można było na nich pracować tylko w chłodniejszej nocy (Ura! 2). Potem, gdy zastosowano elementy elektroniczne, nastąpił gwałtowny rozwój maszyn cyfrowych zwanych stopniowo komputerami, pojawiły się kalkulatorki kieszonkowe czy biurowe. Trzeba się było ustawicznie doksztalać z tego, czego Politechnika nie była jeszcze w stanie nas nauczyć. Trzeba było nauczyć się programowania maszyn cyfrowych (języki Algol, Fortran), by korzystać z wielkich możliwości, jakie przyniosły ze sobą maszyny cyfrowe. Byliśmy świadkami powstania polskiego przemysłu maszyn cyfrowych ELWRO, powstawania kolejnych maszyn serii ODRA, początkowych prac na maszynie Odra 1003, gdzie wyniki obliczeń drukowane były na dalekopisie, co trwało nieraz i pół nocy, a jeśli w tym czasie wahało się napięcie, to można było stracić całe obliczenia.

Postęp w tej dziedzinie był coraz szybszy. Pojawiły się drukarki, a niedługo potem komputery osobiste PC. Pojawiły się kserografy, faxy, telefony komórkowe, internet, poczta elektroniczna e-mail itd. Nie tak dawno jeszcze (w 1985 r.) maszynistka przepisywała moją pracę planową w Instytucie Energetyki w 10 egzemplarzach, przez 9 kalek, waląc tak w klawisze maszyny do pisania, że popękały jej opuszki palców. A ja musiałem nanosić erratę na 120 stronach 10 egzemplarzy! A błędów było dosyć dużo. Dziś korekta tekstu w komputerze to jest zabawka, zwłaszcza że błędy podkreślane są na czerwono i nie trzeba ich wyszukiwać. Dziś student nie musi się męczyć wykreślaniem rysunków technicznych, bo zrobi to za niego lepiej komputer. Dawniej, jeśli należało przekazać jakieś bardzo pilne pismo, to jeździł z nim specjalny goniec, a dziś e-mailem adresat otrzyma go prawie natychmiast.

Nasze uwagi dotyczące studiów mogą mieć tylko ogólne znaczenie, ale może niektóre z nich będą przydatne lub będą stanowić materiał do zastanowienia się:

1. Studentom po liceach ogólnokształcących bardzo brakowało praktyki warsztatowej (gdy wykładowca usiłował narysować niezbyt udanie nóż tokarki, to zrozumieliśmy dopiero, jak on wygląda, gdy kolega wystrugał jego model z kartofla).
2. Wobec szybkiego rozwoju techniki konieczne jest stałe doksztalanie inżynierów (np. na podobieństwo 2-stopniowej specjalizacji w medycynie). Studia na uczelniach technicznych będą trwały coraz dłużej, a czas wykorzystania nabytych wiadomości będzie coraz krótszy.
3. Należy zatrudniać jako wykładowców wybitnych specjalistów z przemysłu i jednocześnie posyłać nauczycieli akademickich na długoterminowe staże w przemyśle. Zatrzymywanie nawet zdolnych studentów na uczelni po dyplomie, robienie przez nich od razu doktoratu i dalsze wspinanie się po szczeblach kariery naukowej prowadzi do takich sytuacji jak ta, gdy taki naukowiec prosił montera o zainstalowanie w sieci 500 V oprawki oświetleniowej, bo chciał sobie wkręcić żarówkę.
4. Pożyteczne, a może nawet konieczne jest wprowadzenie do wykładów przedmiotu. dotyczącego specjalności menadżerskiej i organizacji pracy. Konieczne jest nauczanie podstawowych zasad ekonomii (ale nie politycznej), by inżynier wiedział nie tylko, jak skonstruować dane urządzenie, ale również, jak zrobić to najtaniej.
5. Niektórzy z nas uważają za celowe wprowadzenie wykładu z psychologii, dotyczącego poprawnego i efektywnego postępowania z podwładnymi oraz przełożonymi (być może należałoby go włączyć jako część do proponowanego wykładu z punktu 4).
6. Należałoby się zastanowić nad możliwością takiego przygotowania programu studiów (przedmiotów i tematyki), być może podyplomowych, by znaleźć złoty środek kształcenia z jednej strony koordynatora, szefa, przedsiębiorcy małego lub średniego zakładu,



z drugiej zaś strony – samodzielnego specjalisty pracującego z wykorzystaniem sieci informatycznej w średnim przedsiębiorstwie lub nawet koncernie.

7. Im wyższe stanowisko zajmuje inżynier w przemyśle, tym bardziej potrzebne mu są wiadomości interdyscyplinarne, możliwe do osiągnięcia na studiach podyplomowych.
8. Bardzo cenna jest więź byłych studentów z macierzystą Politechniką. Należy więc pielęgnować i rozwijać Stowarzyszenie Wychowanków Politechniki Śląskiej - Oddział Elektryków.

## 6. WYKAZ PROFESORÓW PIERWSZEGO POWOJENNEGO SEMESTRU WYKŁADAJĄCYCH W OKRESIE V. 1945 – II. 1949

### OZNACZENIA

er - wykłady wspólne dla specjalności *prądy silne* i *radiotechnika*,

e - wykłady tylko dla specjalności *prądy silne*,

r - wykłady tylko dla specjalności *radiotechnika*,

L - Politechnika Warszawska z tymczasową siedzibą w Lublinie (wiosna 1945)

K - Politechnika Śląska z tymczasową siedzibą w Krakowie (wiosna 1945)

Podane w tablicy tytuły wykładowców dotyczą okresu, w którym był prowadzony dany wykład

Lp.	Nazwisko i imię	Tytuł	Semestr	Przedmiot	Uwagi
1	Affanasowicz Michał	prof. dr inż.	II	Obróbka metali	er
2	Bodaszewski Stanisław	adiunkt	IV	Hydromechanika i hydraulika	er
3	Bory Julian	dr inż.	IV, V	Wybrane działy z matemat. stosowanej	er
4	Budziłło Henryk	inż.	I	Statyka wykreślna	er, K
5	Ciechanowski Zygmunt	prof. dr inż.	V	Zarys turbin wodnych i pomp	e
6	Derdacki Władysław	prof. dr inż. arch.	III	Encyklopedia budownictwa lądowego	er
7	Deszberg Edward	mgr lektor	IV	Język angielski	er
8	Dorosz Łukasz	prof. inż.	VIII	Zarys teletechniki	e
			V	Podstawy teletechniki	r
			VIII	Urządzenia teletechniczne	r
9	Duch K.	prof. dr	III	Higiena i bezpieczeństwo pracy	er
10	Ficki Zdzisław	prof. kontrakt.	V	Zarys kotłów parowych	e
11	Fryze Stanisław	prof. dr inż.	III, IV	D z i e k a n	
12	Gogolewski Zygmunt	prof. inż.	V	Transformatory	er
			VII	Napędy elektryczne	e
13	Günther Wacław	prof. dr inż.	III	Podstawy elektrotechniki I	er
			IV	Podstawy elektrotechniki II	er
			V	Teoria prądów zmiennych	er
14	Guzicki Stanisław	prof. nzw.	VIII	Organizacja pracy	er
15	Haczewski Władysław	prof. inż.	I	Technologia metali	er
16	Humnicki W.	prof. dr	II	Encyklopedia chemii	er
17	Jakubowicz Antoni	Adiunkt	III	Mechanika II	er

Lp.	Nazwisko i imię	Tytuł	Semestr	Przedmiot	Uwagi
18	Janusz Marian	z-ca profesora	III IV	Mechanika II Mechanika III	er er
19	Jasicki Zbigniew	prof. kontrakt.	VI VII	Sieci elektryczne I Sieci elektryczne II	e e
20	Kaliński Stanisław	prof. dr	I II III I	Matematyka I Matematyka II Matematyka III Geometria analityczna I	er, L er er er, L
21	Kietlińska Z.	ad inż.	I	Kreślenia techniczne	er, L
22	Kijas K.	dr	III	Ekonomia społeczna	er
23	Kolmer Marian	adiunkt	V VI	Maszyny synchroniczne	e e
24	Kolmer Czesława	adiunkt inż.	VII	Wzmacniacze niskiej częstotliwości	r
25	Kołek Władysław	prof. dr inż.	V, VI	Maszyny elektryczne	er
26	Konopka A	prof.	III	Ekonomia społeczna	er
27	Konopka A. Pundyk H.		VII, VIII	Nauka o Polsce i świecie współczesnym	er
28	Korecki Jan	adiunkt	I K,II	Rysunek techniczny	er
29	Kowalska Eugenia	inż.	II	Encyklopedia chemii	er
30	Kozłowski A.	prof. inż.	I	Maszynoznawstwo ogólne	er, L
31	Kulawik Karol	adiunkt	VI	Prostowniki	e
32	Lubelski Karol	inż.	VII, VIII	Urządzenia radioodbiornicze	r
33	Malarski Tadeusz	prof. dr inż.	II V, VI VII, VIII	Fizyka Radiotechnika ogólna Przegląd zagadnień fizyki współczesnej	er r er
34	Manitius Jan	adiunkt	VII	Projektowanie maszyn elektrycznych	e
35	Nehrebecki Lucjan	wykładowca	VI VII	Urządzenia elektryczne I Urządzenia elektryczne II (elektrownie)	e e
36	Nestrypke Paweł	wykładowca	VII, VIII	Koleje elektryczne	e
37	Nikodym Otton	prof. dr	I	Matematyka I	er, K
38	Niwiński Edward	prof. kontr.	IV	Miernictwo elektryczne I	er
39	Obrąpalski Jan	prof. inż.	VII, VIII VII	Napędy elektryczne w górnictwie i hutnictwie Gospodarka energetyczna	e e
40	Obłoczyńska J.	inż.	I	Chemia ogólna	e, L
41	Ochęduszko Stanisław	prof. dr inż.	VI	Zasady pomiarów maszyn ciepłych i kotłów	e
42	Okoko-Kulak Witold	adiunkt	IV	Teoria maszyn ciepłych	er
43	Plamitzer Antoni	adiunkt	V, VI	Maszyny prądu stałego	e

Lp.	Nazwisko i imię	Tytuł	Semestr	Przedmiot	Uwagi
44	Podlacha Wincenty	prof. kontr.	V VI	Miernictwo elektrotechniczne II Miernictwo elektrotechniczne III	e e
45	Porębski Marian	prof. kontr.	IV	Materiałoznawstwo elektrotechniczne	er
46	Przedpełski St.	adiunkt inż.	I	Geometria wykreślna	er, L
47	Radwański Henryk	prof. kontrakt.	V	Zarys urządzeń dźwigowych i transport.	e
48	Rymowicz F.	inż.	III	Język rosyjski	er
49	Rzęcki Mieczysław	prof.	VIII	Spółeczna ochrona pracy, higiena i bezp.	er
50	Sąsiadek Mieczysław	prof. dr inż.	II	Mechanika I	er
51	Siwiński Jerzy	z-ca profesora	V?	Telekomunikacja	
52	Stępniewski Tadeusz	wykładowca	VI, VII	Technika wysokich napięć	e
53	Szawłowski Kazimierz	prof. inż.	V V	Zarys turbin parowych Zarys silników spalinowych	er er
54	Szerszeń Stanisław	prof. dr inż.	II	Geometria wykreślna	er
55	Szpilecki Józef	doc.	VI VII VII	Teletechnika teoretyczna Anteny i promieniowanie elektromagnetyczne Elektroakustyka	r
56	Tokarski Bartłomiej	prof. inż.	III	Części maszyn	er
57	Toroński Zbigniew	adiunkt	V V, VI	Oświetlenie elektryczne Zarys urządzeń elektrycznych	e r
58	Wąsowski Józef	prof. inż.	VIII VIII	Obliczanie elektr. linii dalekonośnych Kompensacje ziemnozwarciowe	e e
59	Wereszczyński Antoni	prof.	VIII	Zarys prawa administracyjnego	er
60	Wolfke Mieczysław	prof. dr	I	Fizyka	er, K
61	Zagajewski Tadeusz	zast. prof. dr inż.	VII, VIII VI VII - VI	Zarys radiotechniki Lampy elektronowe Urządzenia radionadawcze Miernictwo radiotechniczne	e r r r